

Q&A z reżyserem filmu *Sauvage*, Camillem Vidal-Naquetem

(Warszawa, Kraków; 17 - 19 V 2019)

Camille: Nie chciałem zrobić filmu, który byłby analizą społeczną. Wyszedłem od postaci, od tego, żeby obdarzyć ją życiem i energią. Następnie zacząłem się zastanawiać, w jakim środowisku umieścić bohatera. Temat męskiej prostytucji jest tematem nieobecnym. Nie wiem, jak w Polsce, ale u nas są osoby, które nie wiedzą, że męska prostytucja w ogóle istnieje.

Pokazuje Pan specyficzny rodzaj tej pracy, czyli pracę na ulicy.

C: Chciałem pokazać jej niebezpieczny aspekt, interesowało mnie, kto pracuje dosłownie na ulicy. W tej chwili wielu mężczyzn zarabia używając Internetu, który jest wszechobecny. Zależało mi na tym, by pokazać kogoś, kto nie ma nic, kto żyje na ulicy. Pytano mnie, dlaczego Leo nie działa przez Internet, a ja odpowiadałem pytaniem: „Czy widzieliście kiedyś bezdomnego ze smartfonem?”. Nie jest to powszechny widok.

Jak wyglądały Pana przygotowania do filmu? Czy miał Pan okazję osobiście poznać mężczyzn pracujących na ulicy? Jak Pan wszedł do tego środowiska?

Zacząłem od scenariusza - napisałem go bez oparcia na konkretach wziętych z rzeczywistości. Następnie poznałem ludzi z katolickiego stowarzyszenia, które zajmuje się między innymi pomocą osobom bezdomnym. Chciałem skonsultować mój tekst. Doradzili mi, że najlepszym sposobem na to, by scenariusz skonfrontować z rzeczywistością jest wyjście na ulicę. Spotkanie chłopaków z Lasu Bulońskiego [paryski park będący popularnym miejscem prostytuujących się mężczyzn – przyp.] było ważne, bo nie ma jednej odpowiedzi - każdy przypadek jest szczególny, każdy powie co innego. Zaczęło się od tego, że towarzyszyłem im pewnej nocy w parku. Z jednej nocy zrobił się tydzień, a z jednego tygodnia zrobiły się prawie trzy lata.

Co było dla Pana największym zaskoczeniem? Czy był rozdźwięk między scenariuszem a rzeczywistością?

Scenariusz, który napisałem i który uważałem za dosyć mocny i ciężki, miał się nijak do

rzeczywistej przemocy w życiu tych chłopaków. Ich świat jest dużo bardziej gwałtowny od tego, co widzimy w filmie. Silne wrażenie zrobił na mnie fakt, że mamy do czynienia z ludźmi, którzy są pozbawieni jakiegokolwiek ochrony, wielu z nich nie posiada żadnych papierów, wielu to nielegalni imigranci. Policja ich nie chroni, są poza prawem. Nasze normy nie stosują się do tego środowiska. Jeżeli chcą przeżyć, muszą się chronić sami. I to był dla mnie ogromny szok, że w bogatej Francji mamy do czynienia z taką strefą, gdzie ludzie żyją w stanie praktycznie dzikim. Zawsze wydawało mi się, że takie rzeczy dzieją się w innych krajach, ale na pewno nie tu, gdzie mieszkam ja.

W relacjach z tymi chłopcami bardzo często czułem się po prostu malutki. Malutki w obliczu ich odwagi i solidności, tego jakimi są wspaniałymi ludźmi, jakie mają ogromne serca. Zwróciłem uwagę na to, że oni praktycznie nigdy nie mówią o swoich problemach, podczas gdy w moim środowisku ciągle spotykam się z narzekaniem, wszyscy się ciągle skarżymy, ciągle jesteśmy z czegoś niezadowoleni. A ci chłopcy potrafią być śmieszni, mają ogromną energię, panuje pomiędzy nimi naprawdę bardzo wiele miłości. Byłem zaskoczony tym, że człowiek może zachować takie pokłady czułości w brutalnym i okrutnym środowisku. Mnie najmniejsze problemy rozwalają na łopatki. Mam nadzieję, że udało mi się pokazać w filmie, że chłopcy z Lasku Bulońskiego swoją energią rozświetlają brutalny świat, w którym mieszkają.

Zestawienie przemocy z bardzo rozbuchanymi uczuciami to prawdziwa mieszanka wybuchowa w Pana filmie. Główny bohater wraca do swojego przyjaciela (którego ewidentnie kocha), mimo że ten okłada go pięściami – to jest naprawdę piorunujące.

Często kroczyliśmy ulicami i nawet jeśli widzimy osoby podobne do Leo, to one w jakiś sposób są dla nas niewidoczne. A Pan po prostu przywraca im człowieczeństwo, za co osobiście chciałem podziękować.

W tym błędnym kole powrotów inspirowałem się zachowaniami psa. Leo przypomina psa, który kocha pana i wraca do niego, bo nie umie inaczej. Jeśli chodzi o przywracanie człowieczeństwa, to ludzie ze wspomnianego już stowarzyszenia zwrócili moją uwagę na to, że o chłopcach z Lasku mówię, jak o kategoriach, jak o grupach ludzi. Zdałem sobie sprawę, że często w ten sposób mówimy nie tylko o prostytutkach, ale także o ludziach ze środowiska LGBT. Mówimy „geje”, tymczasem każda z tych męskich prostytutek to pojedynczy człowiek. Spędzenie z nimi czasu pozwoliło mi poznać ich jako indywidualności.

Z ilu prawdziwych historii składa się postać głównego bohatera?

Prze te lata, które spędziłem w Lasku Bulońskim poznałem około stu chłopaków, natomiast z dziesięcioma się zaprzyjaźniłem i myślę, że tych dziesięciu składa się na głównego bohatera.

Nie wiemy tego z filmu, ale 90% chłopców z Lasku Bulońskiego to mężczyźni heteroseksualni, którzy mają rodziny.

Istotną obserwacją jest to, że pośród chłopców prostytuujących się często mamy do czynienia z dysocjacją, którą obserwuje się u ludzi bezdomnych. Przestają oni dbać o swoje ciało, myć je, żywić. Za zastanawiające uznałem fakt, że, mimo tego stanu, wstają codziennie, żyją i kochają. To wydało mi się absolutnie niewiarygodne i ogromnie inspirujące.

Mam wrażenie, że bohater reprezentuje stan kondycji ludzkiej, pomiędzy aniołem a kimś dzikim.

Jeśli chodzi o termin „dziki”, to bardziej chodziło mi o to, że bohater ma po prostu bardzo instynktowne zachowania, że żyje blisko natury. Chcieliśmy też pokazać, że trudno jest zbliżyć się do Leo. Staraliśmy się to ukazać za pomocą pracy kamery.

Jeśli chodzi o aspekt świętości, o anioła, to rzeczywiście Leo jest postacią chrystusową. Daje on miłość bezwarunkową. Mamy w *Sauvage* do czynienia z chrystusową narracją i możemy znaleźć analogie do figury świętego. Jest na przykład scena, w której widzimy bohatera bardzo pokiereszowanego - to nawiązanie do męki Pańskiej, a następnie widzimy go już pięknego - zmartwychwstanie. Cały czas obracamy się wokół aspektu dawania siebie i bezwarunkowej miłości. Mimo że główny bohater nie jest tak imponujący fizycznie jak inne postacie z filmu, to jest on wielki duchem. Ma siłę serca, pomimo warunków, w jakich przyszło mu żyć.

Główny bohater finalnie zrezygnował z wygody i postanowił wrócić do swojego życia. Jaki byłby wybór prawdziwych osób, jeżeli chodzi o drogę życiową? Czy osoby, które Pan spotykał podczas pracy nad filmem wybrałyby życie w komforcie czy pozostanie w znanym sobie miejscu?

Często zdarzało się, że jakiś chłopak z Lasku Bulońskiego zniknął na kilka miesięcy. Zorientowałem się, że przez ten czas mieszka on w komforcie z jakimś starszym panem. Praktycznie we wszystkich tych przypadkach zawsze widziałem chłopców z powrotem w Lasku, wracali na ulicę. Po tych paru miesiącach spędzonych w kompletnie innym życiu, zapytani, dlaczego znowu tu (w Lasku) są, odpowiadali tak: „Jak po raz dziesiąty usłyszałem, że mam

założyć kapcie, żeby nie poniszczyć parkietu, to się zmyłem”. I dla mnie to było szokiem, bo gdybym ja nic nie miał i gdyby ktoś wydał mi podobne polecenie, to bym je wykonał. Dla nich taka sytuacja, w pewnym momencie, stawała się nie do zniesienia.

Rozmawiałem z chłopakiem z Rumunii, przemierzał on Europę pieszo. Opowiadał mi, że był w Hiszpanii, we Włoszech, teraz jest we Francji. Zapytałem, jak to robi. Odpowiedział, że idzie, a jak już nie ma siły, to kładzie się spać. Kiedy wstaje, to znaczy, że jest już wyspany i może dalej iść. W jedzenie zaopatrywał się po drodze. Byłem pod ogromnym wrażeniem prostoty jego życia. Z jednej strony było to dla mnie przerażające, ale z drugiej strony pomyślałem sobie, że ja nigdy nie poznam takiej wolności, jaką zna ten chłopak. To było dla mnie fascynujące odkrycie.

Jak uniwersalna jest historia, którą przedstawia Pan w swoim filmie?

Męskich prostytutek nie widać, to inne zjawisko niż prostytutka kobieca. Chcieliśmy przedstawić prostytutkę wśród tych chłopaków zwyczajnie. Sceny seksu nie są erotyką czy pornografią, to praca.

Nie wiemy nic o Leo, nie znamy jego przeszłości. Jak to działa na widownię?

Taki rodzaj pisania jest zainspirowany latami 60. we Francji. Np. film *400 batów* Francois Truffaut ma podobne zakończenie, reżyser zdecydował, by przestać pomagać widowni rozumieć wszystko. Taka narracja jest trudniejsza dla odbiorców, ale pomaga uniknąć osądzania bohatera. To było ryzykowne, ale ludzie mieli poczuć się zaproszeni, by uczestniczyć w momentach z życia Leo. Starłem się nie mówić nic o prostytutce, tylko ją pokazać.

Kamera zachowuje się jak w filmie dokumentalnym, co jest w jakimś stopniu obiektywne, nawet podczas scen seksu. Nie bał się Pan robić tego filmu?

Nie. Pokazywanie seksu nie jest problemem, bo to jest coś naturalnego dla każdego człowieka. Problemem może być to, dlaczego i jak go pokazujemy. Ja i cała ekipa wiedzieliśmy, że sceny seksu są scenami pracy, więc nie mieliśmy z tym problemu.

Film miał premierę rok temu w Cannes. Jakie były reakcje na film?

Film odniósł większy sukces niż się spodziewaliśmy. Myśleliśmy, że ludzie będą zainteresowani, bo podejmuję w nim stosunkowo rzadko pojawiający się temat, ale film robi „normalną” karierę.

To było dla mnie coś wielkiego.

Nie pokazałeś sceny z sadystą. Dlaczego?

Scena była w scenariuszu, ale nie mieliśmy czasu i budżetu, by ją nakręcić.

Jak Felix znalazł się w Twoim filmie? Czy wiesz coś o jego planach?

Nie wiedziałem, kto we Francji przyjąłby rolę. Casting był trudnym procesem. Młody aktor został mi polecony przez człowieka, który już z nim pracował przy filmie *120 uderzeń serca*. Felix przeczytał scenariusz, zadzwonił i zapytał, jak ma pokazać tyle emocji przy tak niewielu dialogach. Zapytałem, czy to jego jedyny problem? (śmiech) Spotkaliśmy się i tak zaczęła się nasza współpraca. Wydaje mi się, że Felix zrozumiał wszystko. W ułamku sekundy potrafił pokazać, to na czym mi zależało. Jest naprawdę dobry, szybko wszystko łapał. Był dokładnie taki, jak postać. Stał się Leo. Był fantastyczny.

Jakie są Twoje filmowe plany na przyszłość?

Kończę teraz dokument, który zacząłem przed *Sauvage*. To film o ludziach z Paryża, którzy zajmują się zwłokami. Punktem wspólnym z *Sauvage* jest to, że przyglądam się profesjom, których nikt nie chce oglądać. Jest ciężko bo ludzie nie chcą, bym ich filmował. Nie chcą, pokazywać, jak wygląda prawda. Pojawiają się trudności, ale jestem zdeterminowany. Piszę też, z producentem *Sauvage*, nowy film. Podejmuję w nim inny temat.

Zapis rozmowy reżysera z Remigiuszem Kadelskim oraz widownią przedpremierowego pokazu w Krakowie.